

Jest to historycznie pierwszy zapis motywu, który w znanej pieśni świętojackowej brzmi następująco:

Ze wysłucha Syn modlitwy,  
Zapewniła cię Maryja,  
Bo za Matki pośrednictwem  
Prośbom twoim Jezus sprzyja.

Nowożytna pieśń dobrze odzwierciedla – poświadczony również w tekście lektora *St a n i s ł a w a* – średniowieczny chrystocentryzm kultu maryjnego, który nie był jeszcze przez nikogo atakowany i wobec tego obce mu były lęki, żeby przypadkiem Najświętsza Matka nie stała się konkurentką swojego Syna. To oczywiście przecież, że Jezus Chrystus jest naszym Zbawicielem i że to On wysłuchuje naszych modlitw.

Ale czyż jedyność Jego pośrednictwa jest w najmniejszym choćby stopniu naruszona przez to, że stał się On człowiekiem za pośrednictwem Maryi? Czyż nie wolno nam sądzić, że tajemnica Wcielenia, która dokonała się w określonym momencie dziejów, ale zarazem jako transcendentna wobec historii, jest taką również w swoim wymiarze maryjnym? Wystarczy się nad tym nieco zastanowić, zastanowić w wierze, żeby sobie uświadomić, że przecież nie mogłoby być inaczej. Przyjście do nas Syna Bożego jest bowiem największym dziełem Bożym i wszystkie jego istotne elementy noszą, rzecz jasna, znamię nieprzemijalności. Czy zatem coś tak istotnie ważnego, jak macierzyńska postługa Maryi w Bożym dziele Wcielenia mogłaby być czymś całkowicie przemijalnym? W świetle tekstu lektora *St a n i s ł a w a* jest to pytanie retoryczne.

To, że cześć dla Matki Najświętszej należy do samej istoty wiary chrześcijańskiej, ujmuje w genialnym skrócie inna legenda świętojackowa, zapisana dopiero pod koniec XVI wieku przez *S e w e r y n a L u b o m l c z y k a*. Wedle niej, podczas najazdu Tatarów na Kijów święty Jacek wbiegł pośpiesznie do kościoła, żeby zabrać stamtąd Najświętszy Sakrament. Wówczas Matka Boża, której ciężki alabastrowy posąg stał w tym kościele, odezwała się do niego z wyrzutem, że zostawia jej posąg i w ten sposób naraża go na zbezczeszczenie przez Tatarów. Kiedy Jacek wziął ów posąg, okazał się on „łżejszy niż trzcina”.

Przesłanie legendy jest przejrzyste. W sytuacji, kiedy samo istnienie chrześcijaństwa wydaje się zagrożone, łatwo ulec pokusie, żeby ratować tylko to co najważniejsze, to znaczy wiarę w Chrystusa. Ale jest to pokusa: chrześcijaństwo bez żywego związku z Matką Bożą jest przecież niepełne. I nie trzeba lękać się tego, że kult Maryi będzie dla naszej wiary obciążeniem. Trudno nawet przypuścić, żeby Chrystusowi nie było czymś miłym to, że związaliśmy się serdecznie z Jego Matką, człowiekiem absolutnie Mu najbliższym. Lęki zaś, że kult maryjny może utrudniać nasze oddanie się Chrystusowi, możliwe są tylko tak długo, jak długo stoimy na zewnątrz tego kultu, dopóki nie weźmiemy owego „alabastrowego posągu” na ręce.

## UKAZANIE SIĘ BŁOGOSŁAWIONEJ DZIEWICY ŚWIĘTEMU JACKOWI

W wigilię Wniebowzięcia Dziewicy Maryi święty Jacek trwał na modlitwie przed Jej ołtarzem w krakowskim kościele Braci Głosicieli słowa Boga. Porwany został przez podwójną kontemplację Jej przedziwnego i radosnego Wniebowzięcia. Kiedy modlił się z tym większym oddaniem i we łzach, zobaczył przepotężne światło zstępujące na ołtarz, w którym ukazała mu się Błogosławiona Dziewica i powiedziała do niego: „Synu Jacku, raduj się, albowiem modlitwy twoje miłe są przed obliczem mojego Syna, Zbawiciela wszystkich, a o cokolwiek będziesz prosił przeze Mnie, otrzymasz od Niego”.

Powiedziawszy to, uniosła się do nieba wśród światła i anielskich śpiewów. Ogromnie uradowany tym ukazaniem się i przemową święty mąż Jacek, o cokolwiek prosił Boga, z ufnością to wyjednywał. Wizję tę wyjawiał w sekrecie bratu Florianowi oraz bratu Godynowi, aby ich zachęcić do większego oddania się Chwalebnej Dziewicy. Twierdził, że jest Ona protektorką i szczególną Pocieszycielką synów błogosławionego Dominika.

*De vita et miraculis sancti Iacchonis*, wyd. L. Ćwikliński, w: *Monumenta Poloniae Historica*, t. 4, Lwów 1884, reprint: Warszawa 1961, s. 849n. W tłumaczeniu uwzględniono poprawki do tekstu, ogłoszone przez Wojciecha Kętrzyńskiego, w: *Monumenta Poloniae Historica*, t. 5, Lwów 1888, reprint: Warszawa 1961, s. 1021